

L. Całkosińska

O kompromisowej sztuce życia

I w stosunku do szczęścia istnieje zachowawczy instykt.

Fr. Mauriac

Zaopatrując w motto Mauriac'a ostatnią swą powieść „L'Instinct du Bonheur“, Maurois dopuszcza się, że tak powiem — perwersji. Rozwija, uzasadnia, zastrasza się tezę wielkiego moralisty, sam amoralny. Bo przecież pomiędzy Mauriac'em jansenistą, ujmującym z iście ibsenowską bezwzględnością kwestię sumień ludzkich, i oportunistą Maurois, niema cienia wspólnoty.

Trudno o jaskrawszy przykład kompromisowej sztuki życia, od „Instynktu Szczęścia“. Powieść ta stanowi niejako etap w twórczości Maurois. Nie dlatego, aby była lepsza od poprzednich. Przeciwnie, jest gorsza. Ani tło; (prowincja Perigord, życie ziemianstwa zacofanego, pełnego konwenansu i czci dla bogactwa), ani coups de théâtre następujące po sobie w formie zwierzeń rodziny Romilly, nie należą do najszcześliwiej wybranych. To, co wyróżnia tę powieść, to nowa postawa autora. Broniąc tezę, porzuca dotychczasową rolę biernego obserwatora, angażując się moralnie, wyznaje swój światopogląd, a tem samem wyraża się w ręce opinii.

Nikt już nie zarzuca mu neutralności; Zwolennicy, nie obronią go przed zarzutem amoralności twierdzeniem, że biografowi nie przystoi być ani sędzią, ani adwokatem, lecz sprawozdawcą. Nie, Maurois dowiódł, że jest tak jak jego epoka: kompromisowy, idący po linii najślabszego oporu, niezdolny do jakiegokolwiek aktu wiary. I w tem tkwi tajemnica jego powodzenia. Gdyby nie to, czy choć taki „Krag rodzinny“ nie wywołałby burzy protestów? Czy rewolucyjna Denise, niezdolna wyciągnąć z własnej młodości wniosków, stałaby się bohaterką postępowej kobiecości?

Maurois i jego współcześni udają się trwać w obronnej pozycji przeciw dwóm pokoleniom sprzymierzonym przeciw nim. Są dziwa starość i buntownicza młodość podają sobie ponad ich głowami ręce. Obie bezkompromisowe, obie pełne zasad, obie dogmatyczne. Jednak patrząc na grzechy, namiętności, grzechy słabości. Z tą różnicą, że podczas starość pozostaje sobie wierzącą, młodość z utratą niewinności opuszcza pozycję. Skolei wkroczy na arenę tego uproszczonego życia, lawiruje wśród konfliktów, zadawania się okrucinami i namiastką uczuć, zadając sobie podobnie jak Denise pytanie: „I jakże bezużytecznie walczyłam z ideami! Jakże bezwzględnie sądziłam życie! Przecież moje układa się podobnie“. To młodość pełna buntu stwarza niepotrzebne konflikty!

Klasykiem nieomal przykładem tego światopoglądu jest „L'Instinct du Bonheur“. Autor, przenosi mieszkańca znanego na Pont de l'Eure do Perigord. Gaston Romilly, na skutek różnic z innymi nieporozumień opuszcza przemysł włókienniczy i osiedla na roli. Przychylności wszechwładnej kasztelanki pani de La Guichardie, bogactwo, bezprzykładne wręcz wzorowe pożytki małżeńskie, jedyną mu szacunek i ułatwiają asymilację. Ukonowieniem powodzenia są zaręczyny córki Colette z synem najpoważniejszego z obywateli. Ale właśnie ten fakt narusza bezpieczeństwo i spokój Romillych. Na powierzchni wybierają potężną panią de la Guichardie. Przybywszy do Perigord nie wtajemniczyli nikogo w fakt, że Colette wrodziła się na pięć lat przed ich ślubem. Z winy oporu rodziny Romilly'ego, z winy przeróżnych przeszkód. Dziś nie tylko rodzi narzeczonego, nie tylko o-

kolica — lecz sama Colette dowi się prawdy.

Staruszka wzruszona zaufaniem, pomna burzliwej młodości podejmuje się misji. Matkę narzeczonego przekonuje argumentami religijnymi (ileż cynizmu jest w tej scenie, w której konwencjonalną wiarę bigotki pokonywuje rutyna i pochlebstwo).

Jerzy Konopacki

Ród talentów

Jeden genjusz i pięćdziesięciu ludzi talentu — oto zupełnie wyjątkowy plan rodu Bonaparte.

Gaśnię wielki ród intelektualistów. Ostatni, dziś trzydziestoletni męski przedstawiciel cesarskiego nazwiska, książę Napoleon, syn ks. Wiktora i Klementyny, królowej belgijskiej, przeżywa dotąd szare dla siebie dni w zamku Ronclunne w Belgii. O jego zamilowaniach nam niewiadomo; do ostatniego pokolenia byli jednak w tej rodzinie ludzie talentu i rozległej wiedzy.

„Przegląd studiów napoleońskich“ wydawany obecnie w Paryżu przez prof. Driault i „Tow. Przyjaciół Napoleona“, którego członkami są m. in.: Edward hr. Krasinski, gen. Kukiel i ambasador Chłapowski, podaje nowocześnie naukowo opracowaną genealogję Bonapartych, których przodkiem, początkującym nieprzerwany bieg pokoleń, był Janfald, żyjący przed 1235 r.; nazwisko pojawia się w aktach od 1178 r., a wywodzi się ze szlacheckiego rodu, udzielnego w Pistoii w roku dziewiętnastym.

Linia Cesarea, w wiekach średnich, mieszkała we Florencji i w m. Sarzana; wyróżnił się z niej Jan, wojownik w armii Fabricego Colonna, gubernator w Marino w 1496 r.; syn jego, Franciszek, pierwszy z Bonapartych osiadł na Korsyce, gdzie wszyscy jego potomkowie byli wybierani do t. zw. Rady Starszych i mieli przyznany wysoki tytuł: „Messire“. W przeciągu stulecia, poprzedzającego koronację Napoleona Wielkiego, piętnastu członków tego nielicznego rodu było doktorami prawa, filozofii lub medycyny.

Przedtem już zaznaczyli się w literaturze: Jacopo Bonaparte, historyk, który jako świadek zdobycia przez Francuzów Rzymu w 1527 r., opisał to w dziele „Relacja historyczna o zdobyciu Rzymu“. Mikołaj Bonaparte, profesor w San - Miniato, wydał, w 1592 roku komedję „La vedova“, odznaczającą się szczególną pięknym językiem. Bonaparte, imieniem też Mikołaj, profesor prawa w Pizie, w XVII wieku, był uwielbiany dla nowej nauki i wszelkich zalet; współczesny biograf pisał o nim: „Stworzony przez Naturę, aby był podziwem swego czasu i potomności“. Była to znana kobieta z tego rodu: Matka papieża Mikołaja I-go z domu Bonaparte, a ciotka cesarza — Gertruda z Bonapartych Paravicini; „kobieta o cechach ryckich, zwana Klorandą Korsykiem“.

Dnia 15 maja 1768 r., ogłoszono przyłączenie Korsyki do Francji i tegoż dnia urodził się przyszły cesarz Francuzów. Akt chrztu zatytułowany: „Battesima di Napoleona Bonaparte“. Tak więc już wtedy ustalona pisownia nazwiska. Oprócz Napoleona, Karol - Marja, syn Józefa - Marji i Saverji Paravicini, był doktorem praw uniwersytetu w Pizie i członkiem Szlacheckiej Rady Dwunastu na Korsyce; zaślubił

ojca — groźbą i pokusą bogactwa. Największą niespodzianką przynosi jej sama Colette. Zna „tajemnicę“ od wczesnego dzieciństwa, powierzyła ją i narzeczonemu. „Jakież to romantyczne — mówią młodzi — i pocóż to skomplikowane zatajanie prawdy“.

Na pozór, nie już nie stoi na przeszkodzie. Ale widać nie da-

Marję - Letycję Ramolino córkę Jana, inspektora generalnego dróg i mostów Korsyki, którego żona ze starożytnego domu di Pietra - Santa. (Na grobowcu Marji - Letycji, w Ajaccio na Korsyce, krótki napis: „Mater regum“).

„Tragedja winna być szkołą królów i ludów: oto najwyższa nagroda, jaką mogą zdobyć poeci“.

Powyższe słowa Napoleona stwierdzają, jaki pogląd miał cesarz na literaturę — jej przeznaczenie w życiu ludzkości.

Znaną jest przyjaźń okazująca przez Napoleona sławnemu aktorowi Talma, który, ze swej strony, już w skromnym oficerze artylerji odgadł geniusza. Po wielu latach, w Erfurcie na obradach monarchów, podległych cesarzowi Francji, wówczas, gdy oficer warty przerwał fanfarę od grywania przy wejściu jednego z panujących okrzykiem: „Milczcie! To tylko — król“ — sam Napoleon dwoma słowami oddał cześć poecie, mówiąc na widok wchodzącego do sali Goethego: „Oto człowiek“.

Przyszły cesarz, będąc jeszcze kadetem w Brienne, w 1783 roku napisał wierszem bajkę, wzorowaną na utworze Ezopa, p. t. „Pies, królik i strzelec“. — Później, będąc porucznikiem w pułku La Fere, w Grenobli, opracował dwa większe utwory: „Listy z Korsyce“ (przedstawiające nieliczną gromadkę Francuzów na tej wyspie) oraz „Dyskurs o polityce“ (w 1799 r.), a za Konsulatu wydał: „Porównanie między Cesarzem, Kromwellem i Bonapartem“, propagując ustanowienie cesarstwa Napoleonidów.

W garnizonie prowincjonalnym, wyszło również spod pióra młodego porucznika 12 rozpraw (o artylerji, o samobójstwie, o władzy królewskiej, o nierówności ludzi etc.); ówczesne notatki Napoleona z dziedziny astronomji, prawa, historii (szczególniej Indji i Egiptu), statystyki i t. d., objęły później 400 stron druku.

Pierwszą drukowaną pracą Napoleona była „Wieczera w Beaucaire“, broszura, w której z niezwykłą przenikliwością stwierdzał niemożność powodzenia burzliwych prowincjonalnych wobec istniejącej silnej władzy w stolicy (osnową książki było wyprawa gen. Carteau przeciw Marsylii). Będąc chwilowo bezczynnym, przed mianowaniem dowódcą garnizonu Paryża, gen. Bonaparte pisał na poddaszu parę opowieści na tle podań wschodnich. Natchnionie zwierzenia Napoleona o przyszłości, gdy jechał do Egiptu, a potem, gdy już jako panujący zaważadł Hiszpanję i myślał sięgnąć do Ameryki, były, według świadków — słuchaczy, poporstu godzinami improwizacjami, pełnymi najczystszej poezji.

„Dyktaty Cesarza“ spisane na wyspie św. Heleny przez gen. Montholon („Wspomnienia z E-

nem jest odpocząć starej kasztelance, bo oto zjawia się Walenty — ze stokroć poważniejszym wyznaniem. Colette, córka ich, ma innego ojca. Valentine walczy o byt, w Paryżu przyjęła opiekę bogatego przemysłowca. Pokochawszy Gastona — zerwała z nim. Dziś umierając zapisał Colette miljonowy majątek. Praw-

wo nie pozwala rezygnować w imieniu niepełnoletnich, a jeśli na wet, to żąda zgody ojca. Gaston dowi się prawdy. Jego jednego kochała, — raz tylko popełniła kłamstwo. Niestety, żyło ono pod postacią córki. Valentine przeszła męki niepewności i obawy. Nie miała wyrzutów sumienia, nie miała poczucia winy, prawie

— Oni chcieli być jej współtwórcami. Potomkowie ich wyróżnili się, jako uczeni.

„Ludwik upaja się wierszami“ mówił Napoleon, w czasie kampanji włoskiej 1796 r. Ludwik chciał być nawet reformatorem poezji; o tem powiemy później: pierwszeństwo ma Józef, najstarszy. Dopiero w 1854 r., wydano 10 tomów p. t. Pamiętniki i korespondencja polityczna króla Józefa, jest tam dużo danych o Polakach, walczących w Hiszpanji.

Nieprzyjawszy „ofiarywanych mu przez brata tronów, najwięcej czasu poświęcał literaturze Lucjan Bonaparte, książę Canino, były prezes Rady Pięciu, który w zamachu „18-go brumair“, tak waleśnie przyczynił się do wyniesienia brata, sam jednak odchodząc w cień osamotnienia, w którym powstały dwa poematy: „Charlemagne albo Kościół oswobodzony“ (wyd. w 1815 r., a dedyk. Piusowi VII-u), „Cyrneida — albo Korsyka zbawiona“ — wierszowany opis wyparcia saracenów z Korsyki. Przygotowując z Taylleyard'em zamach stanu, pisał Lucjan sentymentalny romans p. t. „Edmund i Stellina“ (w 1799 r.), a za Konsulatu wydał: „Porównanie między Cesarzem, Kromwellem i Bonapartem“, propagując ustanowienie cesarstwa Napoleonidów.

W 1829 r., ówczesne pisma polskie donosiły: „Hrabia St. Len (Ludwik - Napoleon dawny król Holandji) jest głównym nieprzyjacielem rymu. Wydał dzieło francuskie w Rzymie, w którym powstaje na tego tyrańca poezji“ — Nieprzewidywano wówczas, że po stu latach rymy takie będą nazwane „asonansami“ i wkroczą oficjalnie do literatury: król Ludwik wydał także romans „Marya albo — Holenderka“ (1814 r.) i „Historję parlamentu angielskiego“ — Hortensya, z domu Beaucharnais, żona króla Ludwika, pisała również wiersze, układała akompanjament do śpiewanych romansów, nawet niektóre z jej pieśni, naprz. „Partant pour la Syrie“, stało się własnością ludu francuskiego, „zblądziwszy pod strzechy“.

„Semiramida Lukki“ zwano Elizę, siostrę cesarza, słynną z uczoności i krzewienia sztuki w swych księstwach Lukka, Piombino i w księstwie Toskany.

Prawdziwy talent poetyczny objawił się w poemacie wydanych wierszach Joanny, córki Lucjana („Inspirazioni de una giovina muza“), i w rymach jej brata, ks. Piotra, słynnego z nieposkromionego temperamentu, rewolucjonizmu i morderstw i megalomanii. Ten ks. Piotr, w 1861

r., wydał tłumaczenie „Nabuchodonozora“ Nicoliniego. poezje własne „Loisirs“ w 1865 r.; potem, broszurę: „Na granicy Renu“ oraz „Wspomnienia, tradycje i rewelacje“.

Uczonym, miary bardzo wysokiej, był syn ks. Piotra, zmarły przed dziesięcią laty — Roland ks. Bonaparte, autor wielu dzieł z zakresu geografji, etnografji i botaniki; tytułów nie wyszczególniamy, bo stanowiłyby swego rodzaju bibliografię, przekraczającą rozmiary niniejszego szkicu. Ks. Roland był członkiem Paryskiej Akademji Nauk, od 1907 r.; prezesem francuskiego Tow. Geograficznego i prezesem Międzynarodowego Instytutu Antropologicznego.

Zamilowania ks. Rolanda pokrewnie były dziedziczne: jego rodzonego stryja, ks. Karola (ur. 1803 r., zmarł 1857 r.), żonatego z Zenaidą, córką Józefa Bonaparte, króla Hiszpanji. Ks. Karol nade wszystko jednak zajął się ornitologją, i już jako dwudziestoparoletni młodzieniec wydał, wróciwszy z Ameryki, wspaniałe dzieło: Amerykańska ornitologja. Historia ptaków Stanów Zjednoczonych, gdzie opisał do 100 gatunków ptaków, nieznanych poprzednim w nauce; w 1827 r. wydał w Pizie: „Przegląd porównawczy ornitologii Rzymu i Filadelfji“, a w 1841 r. pomnikową pracę „Ornologia fauny włoskiej“ i wiele mniejszych opracowań. Świat naukowy go ocenił: ks. Karol był już w 1833 r. członkiem Akademji Nauk w Upsali; później członkiem Akademji w Berlinie i członkiem korespondentem Instytutu Francuskiego.

Ludwik, syn ks. Lucjana, wydał w 1847 r. słownik porównawczy języków europejskich; potem „Katalog dzieł, służących do studiów porównawczych języków europejskich“ (2 tomy), i poświęcił się badaniom języka Basków, pisząc: „DIALOGI baskijskie“, „Gramatykę“ i dzieło: „Język baskijski a język francuski“ (1862 r.).

Pominiemy wyszczególnianie licznych prac cesarza Napoleona III-go który nawet jako panujący, pisał wiele artykułów i szkiców do romansów, a z zamilowania był archeologiem. „Ideje napoleońskie“ (1839 r.), „Zniesienie żebractwa“ (pisał w twierzy Ham, jako więzień „dożywności“ w 1844 r.) i t. d. oraz główne dzieło „Juliusz Cezar“ — oto dorobek literacko - naukowy drugiego cesarza Francuzów, którego wielokrotnie przewyższał uzdolnieniem ks. Napoleon, syn Hieronima, króla Westfalji, autor dobrej broszury w sprawie polskiej (według przemówienia w senacie francuskim w 1863 r.), mowy przed pomnikiem Napoleona I-go w Ajaccio w 1865 r.), manifestu przeciwrepublikanizmu (ogłoszony w 1883 r.), oraz książki: „Napoleon i jego oszczercy“, przeciwstawiającej się poglądom Taine'a.

Jeden genjusz i pięćdziesięciu ludzi talentu. I kończy się ród Napoleonidów.

że zapomniała. Ale lęka się kary. Lęka się bólu, jaki zada mężowi. Bez protestu przyjmie jego wyrok: „mężczyźni są tacy pyszni. być może, że urażona duma pokona miłość“.

Raz jeszcze podejmuje się staruszka parlamentowania, — i raz jeszcze doznaje wstrząsu. Gaston od 15 lat znał pochodzenie córki. Ludzie nie oszczędzali go, dostarczając dowodów. Cierpiał, wątpił, a gdy uzyskał ostateczny „dowód prawdy“, zbyt mocno kochał obie istoty, by je porzucić. Colette jest jego duchową córką. Jeżeli milczał, to pociąg, by oszczędzić wdzięku żonie. Jeżeli pragnął o tem mówić, to jedynie, by usunąć jej obawę i cień kłamstwa. Nie żąda tłumaczeń. Być może, że to tchórzliwe i podle, ale lęka się utraty szczęścia, — lękał się o nie stale. Dla kogo grać teraz scenę wykrycia, pociąg poruszać uspięne źródła niepokoju? Większość moralnych cierpień trwa dlatego, że mamy słowa na wyrażenie ich. Raz zaczęta dyskusja trwałaby do końca życia. Niechże Walenty zastępuje się do jego żądania i nie porusza tej sprawy. Oto prosi — tego żąda za pośrednictwem pani de la Guichardie.

Warunek zostaje przyjęty. Gaston patrzy na ukochane istoty myśląc: „Jedno słowo, jeden odruch dumy i byłbym je utracił“. Valentine pełna wdzięczności rozważa: „jakiż on dobry i dzielny, wolał się ośmieszać, niż zdradzić znajomość sekretu. Ani jednej wymówki przez te wszystkie lata! Co to za ulga, wiedzieć, że ta walka się skończyła! I są szczęśliwi“.

Ileż wysiłku, ile trwogi wkłada ją ci biedni ludzie w to, co określają mianem szczęścia! Jeżeli można wierzyć autorowi, szlachetni i subtelni zadawają się strzępkami życia, nie opartymi ani na wzajemnej szczerości, ani na prawdzie, ani pełni uczuć. Maurois traktuje ich z właściwą sobie wyrozumiałością; z właściwą obojętnością dla kwestji etyki czy moralności. Walenty nie odczuwa nic z tego, co było udziałem tytułu jej poprzedniczek, tych, które „grzeszyły w smutku, a pokutowały w radości“. Lidie (z „La petite paraisse“ Daudet'a), czy Therése Bordeaux — nie znajdują w niej siostry. Walenty nie odczuwała ani wstydu, ani potrzeby pokuty, ani spowiedzi związanej z pojęciem doskonałej ekspiacji. Przeciwnie, domagając się interwencji przyjaciółki mówi: „Trudno, to silniejsze ode mnie, nie mogę im o tem powiedzieć. Przecież jestem dziś, dla nich kimś innym, niż ta, która grzeszyła“. Ten brak jakiegokolwiek poczucia odpowiedzialności, ten rys przeciwny kulturze romańskiej i chrześcijańskiej tradycji, domagającej się oczyszczenia, jest może najcharakterystyczniejszy dla autora. Maurois może mieć zaszczytną kartę w literaturze francuskiej; pisarzem chrześcijańskim nigdy nie będzie. A jego bohaterowie pozabawieni nadprzyrodzonego pierwiastka — muszą poprzestawać na tem, co jest w człowieku naj- ułomniejsze.

Krytyka francuska bierze go w obronę uważając, że Maurois jest bez winy „Modele wiernie sportretowane, czasy i prądy nurtujące społeczeństwo obwiniają“! Jeśli tak jest, to wynik prowincjonalnego plebiscytu literackiego — jaki miał niedawno miejsce — jest logiczny. Bowiem gdy Bordeaux uzyskał głos starszego pokolenia, — rówieśnicy dali pierwszeństwo A. Maurois, a młodzi podzielili się na zwolenników rewolucyjnego Malroux i Fr. Mauriac'a, który, jak zaznacza jedna z czytelniczek „tak nielitośćwie dręczy sumienie ludzkie“.

Właśnie to, którego brak Walenty i Denisom.